

Piwnica pod Baranami, Konwalie, bzy albo - pet

Konwalie, bzy albo - pet

Daty, daty, kolejne daty, jakby nie można inaczej.

Czas w brzuchu martwego konia, puchnąć mruć coś

Ziemia! Ziemia!!! - wrzeszczy pijany grabarz.

Ziemia! Ziemia!!!

I zasypuje nią gniazdo bocianie,

Z Tobą w środku.

Ziemia! Ziemia!!!

Ale głupcy mimo to czekają,

Na ten czerwiec i także następny.

Wpadnij Pan choć na pół papierosa.

Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept.

My tu żyjemy proszę Pana

Jak te konwalie, jak bzy albo - pet.

Na Błoniach mleczne, raz żółte, raz białe

Taki majowy szmonces.

W Niebie bezzębne anioły - wiem -

Mielą żarnami dziąseł,

Przetrawioną wcześniej na Ziemi,

Rzadką papkę. Rzadką papkę - ludzkich miłości.

Wpadnij Pan nocą, wieczorem z rana,

Na najkrótszy z krótkich milczący szept.

Bo my umieramy trochę bez Pana.

Jak te konwalie, jak bzy, albo - pet.

Halo! Halo

Wpadnij Pan choć na pół papierosa.

Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept.

My tu żyjemy proszę Pan

Jak te konwalie, jak bzy albo - pet.

Halo! Halo! Halo!

Wpadnij Pan choć na pół papierosa.

Na uśmiech, słowo, brzęknięcie, szept.

My tu żyjemy proszę Pana

Jak te konwalie, jak bzy albo - pet.